

Jedziemy do Wilna cz.1

Autor: Tadeusz Dach

W niedzielę, późną noc, seniorzy z Gminy Rymanów wrócili z kilkudniowej wycieczki do Wilna. Ponieważ miało być okazją w niej uczestniczyć, w kolejnych artykułach postaram się przedstawić jej przebieg. Wyjazd został zorganizowany przez GOPS w Rymaniu oraz działający przy nim Klub Seniora "Pod aniołami". Nad całością spraw organizacyjnych pieczę miała, kierownik GOPS, pani Aldona Wiśniewska. Program wyjazdu był bardzo bogaty i napięty. W Wilnie, miejscu docelowym wycieczki miało odbyć się spotkanie z seniorami Zespołu Pieśni i Tańca "Wilnia", spotkanie w domach dziecka z polskimi dziećmi, zwiedzanie zabytków w Wilnie i okolicy, jak: sanktuarium Matki Boskiej Ostrobramskiej, kościół, nekropolia na Rossie, muzeum A. Mickiewicza, zamek w Trokach i wiele, wiele innych. Przygotowałam oraz spraw organizacyjnych, które należało załatwić przed wyjazdem było bardzo wiele. Akcja "Solidaryzacja dla Wilna", jak się przeprowadziła przed wyjazdem pokazała, że GOPS i Klub Seniora może liczyć na wiele osób, firm prywatnych i instytucji. Zebrana ilość solidaryzacji była imponująca!

Zacytujmy tu słowa samej pani Kierownik GOPS: "Pragniemy podziękować lokalnym przedsiębiorcom, młodzieży oraz nauczycielom z ZSP w Rymaniu, Radnym Rady Gminy, Sołtysom i Radom Sołectkim z terenu Gminy, Stowarzyszeniom, pracownikom Urzędu Gminy oraz wszystkim ludziom, którzy zrozumieli i wsparli naszą ideę. Tak duża ofiarność z Waszej strony pozwala nam wierzyć, że w tych trudnych czasach możemy liczyć na Wasze wsparcie i serca otwarte na czynienie dobra!" (ze strony internetowej: <http://www.gops.ryman.pl/>).

Do tej pory, seniorzy z Gminy Rymanów, jeździli na wycieczki krajowe. Zwiedzili już zresztą wiele zakątków naszego kraju. Obecnie przyszedł czas na wycieczkę poza granice Polski. Wyjazd ten był, jak zawsze, przygotowany perfekcyjnie, pamiętano o wszystkich szczegółach. Prócz wspomnianych solidaryzacji były przygotowane upominki dla seniorów w Wilnie, pamiątkowe albumy o Kołobrzegu. Nie zapomniano o zniczach i biało-czerwonej szarfie do wiązanki kwiatów, złożonej na cmentarzu na Rossie. Sprawy związane z organizacją przejazdu i pobytu w Wilnie pozostawiono Przedsiębiorstwu Usług Turystycznych "Euro-Tours" s.c. ze Słupska. Autokar z tej firmy był ładny i wygodny. Pilotem był pan Mariusz Zwoliński, a kierowcami panowie Paweł i Tomek.

Przejdźmy teraz już do relacji z samego wyjazdu. Termin zbiórki i wyjazdu z Rymanowa był bardzo wczesny, bo w czwartek (31 marca) już o 3.00 w nocy! Jednak zaplanowana trasa mająca blisko 900 km i planowany pobyt, po drodze w Sejnach, był przyczyną tak wczesnego wyjazdu. Wszyscy uczestnicy wycieczki, dotarli do miejsca wyjazdu na czas i choć było to parę nocy niewiele osób w autokarze spało, a wszędzie trwały ożywione rozmowy. Później odmówiono wspólnej modlitwy, odśpiewano "Kiedy ranne wstają zorze...", a kiedy zaczęło się witać, byliśmy już daleko od Rymanowa. Jechaliśmy bez większych kłopotów na drodze, co na pewno zawdzięczamy wspaniałym kierowcom, panom Tomkowi i Pawłowi. W okolicach obwodnicy gdańskiej, kiedy ruch robił się już ogromny, zaczęły się niestety, "korki" na trasie. Spowodowane one były, prowadzonymi tam ogromnymi pracami przy budowie nowych arterii komunikacyjnych. Prace te robiły na wszystkich olbrzymie wrażenie. Jest nadzieja, że kiedyś tą trasą pojedziemy znacznie lepiej i szybciej.

Pan Mariusz, pilot naszej wycieczki, swoimi anegdotami i dowcipami wprowadził wycieczkowiczów w doskonały nastrój. Po drodze, co jakiś czas były postoje. Były one potrzebne, dla "rozprostowania kości", dla załatwienia własnych potrzeb, czy też dla odpoczynku. Najciekawszy postój był podczas przejazdu przez "pławy w okolicach zajazdu" "Nowa Holandia", gdzie jakby w miniaturze przeniesiono kawałek tamtego kraju na nasz teren. Było co oglądać, a i miejsce na krótki posiłek było wspaniałe. Przypomnijmy tylko, że Holendrzy na tych terenach żyli od kilkuset lat pomagając osuszać pławy.

Przejazd przez województwo warmińsko-mazurskie był o tyle ciekawy, że zobaczyliśmy zamarznęte jeszcze jeziora i sporo śniegu leżącego w lasach. Jednak widać, że tam zima trwa dłużej. Sporym zaskoczeniem była widoczna duża ilość bocianów oraz żurawi w tym regionie, ale chyba największą niespodzianką był widok stojącego w lesie, dookoła blisko drogi, pięknego sosna, a raczej jego samicy – klempy. Niestety, przejechaliśmy zbyt szybko, aby można było zrobić zdjęcie. Co jakiś czas śpiewano piosenki, a panowie z Koła Seniorów

zabawiali wycieczkowiczów, jak choćby nietypowymi elementami stroju pokazanego na zdjęciu niżej.

Do granicy polsko – litewskiej było coraz bliżej. Jednak w niewielkiej od niej odległości skręciliśmy z głównej trasy do miejscowości Sejny. Zwiedzaliśmy tam klasztor podominikański. Budynek jest w opłakanym stanie. Jest on obecnie remontowany. Mieści się tam muzeum regionalne oraz Muzeum Diecezji Sejnoskiej. Obok znajduje się barokowa z elementami rokoka, Bazylika Mniejsza p.w. Nawiedzenia NMP. Budowana była w latach 1610-1619. Wewnątrz znajduje się piękny ołtarz oraz unikalny zabytek ruchomy, jakim jest Szafkowa figura Matki Bożej z Dzieciątkiem z przełomu XIV i XV wieku. Po zwiedzeniu w/w zabytków, ruszyliśmy w dalszą drogę ku granicy państwa.

Przejazd przez granicę dla wielu osób był zaskoczeniem. Nikt nas nie zatrzymywał do żadnej kontroli, ale przecież tak się w tej chwili jeździ między państwami unii europejskiej. Z ciekawością przyglądano się mijanym krajobrazom. Wśród nas były osoby urodzone na terenie obecnej Litwy, które w latach 50-tych wróciły do Polski. Porównywano jak wyglądała Litwa w tamtych latach, do obecnej. Uwaga zwracała duża ilość drewnianych domków oraz wiele pól leżących odłogiem.

Wszyscy jednak czekali z niecierpliwością, kiedy dojedziemy do Wilna. Od granicy z Polską było to 175 km. Czas na Litwie jest przesunięty w stosunku do naszego o godzinę do przodu. Ok. godziny 20.00 czasu polskiego, bo jednak takim się nadal posługiwaliśmy, byliśmy już w restauracji „Pod dzbanuszkami”, gdzie zjedliśmy przygotowaną dla nas obiado-kolację. Po całym dniu „na kanapkach”, wszyscy z zadowoleniem zjedli gorący posiłek. Do tego była jeszcze herbata z ciastkiem.

Po chwili jechaliśmy już do „naszego” hotelu, o wspaniale brzmiącej nazwie „Comfort”. Do komfortu było tam jednak daleko, choć pokoje były dość wygodne, a w odbiorniku telewizyjnym znaleźliśmy nawet polski program TVP „Polonia”. Po rozlokowaniu się wszyscy poszliśmy spacerem w kierunku dworca kolejowego, gdzie można było wymienić pieniądze. Następnego dnia było zaplanowane zwiedzanie Wilna i oby tylko deszcz nie padał, ponieważ prognozy podawane w internecie nie były dla nas najlepsze. Noc miała być dość krótka, bo już o godzinie 7.00 (8.00 czasu litewskiego) mieliśmy wyjechać spod hotelu. W naszym pokoju zaplanowaliśmy więc pobudkę na 5.30. Wcześniej, ale jak to mówi nam pilot, nikt nie obiecywał, że będzie łatwo. Zobacz więcej zdjęć z pierwszego dnia podróży (kliknij!):

{gallery}Podroze/GOPS/Wilno1{/gallery}